

Rosja dla WTO ratyfikuje Protokół z Kioto

Spasiba!

Maciej Urbanek

W maju br. podczas jednodniowego szczytu Rosja–UE Rosja obiecała ratyfikować Protokół z Kioto w zamian za poparcie jej starań o członkostwo w WTO (Światowej Organizacji Handlu) przez zjednoczoną Europę. Oświadczenie to może stanowić punkt zwrotny w nieruchomym od dłuższego już czasu procesie wprowadzania paktu mającego zatrzymać postępujące globalne ocieplenie klimatu.

Podczas spotkania rosyjscy i europejscy urzędnicy podpisali ważne porozumienie handlowe, które otwiera drogę do członkostwa w WTO dla Rosji, będącej największym krajem nadal pozostającym poza strukturami tej organizacji. Prezydent **Władimir Putin** w odpowiedzi na pomyślny przebieg rozmów o porozumieniu gospodarczym zobowiązał się do ratyfikowania Protokołu z Kioto. Rosja od dłuższego czasu unikała jasnej odpowiedzi na ten temat, a wcześniejsze wystąpienia wskazywały na to, że jest niechętna wprowadzeniu Protokołu. Jednak w maju, podczas konferencji prasowej po obradach z przywódcami państw Europy, prezydent Rosji zaskoczył zebranych, stwierdzając: *„Jesteśmy za wprowadzeniem Kioto. Popieramy go, choć jest kilka kwestii spornych, co do zobowiązań, jakich będziemy musieli się podjąć. Fakt, że Unia Europejska poszła nam na rękę w rozmowach na temat WTO nie może pozostać bez wpływu na stosunek Moskwy wobec ratyfikowania Protokołu z Kioto. Będziemy w przyspieszonym tempie zmierzać do ratyfikacji tego Protokołu”*.

Wreszcie Rosja

Porozumienie to wydaje się kłaść kres impasowi, który przez długi okres blokował zarówno integrację Rosji z gospodarką światową, jak i wprowadzenie postanowień planu redukcji emisji gazów cieplarnianych. Państwa Europy bardzo chciały, by Rosja ratyfikowała Protokół, dlatego w rozmowach handlowych poszły na znaczne ustępstwa, by uzyskać jej zgodę.

Losy Paktu z Kioto pozostają w rękach Rosji od czasu, gdy w 2001 r. Stany Zjednoczone wycofały się z postanowień ratyfikacji. Prezydent Bush, który jest zdecydowanie pro-energetyczny i wątpi w solidność raportów naukowych na temat zmian klimatycznych, stwierdził, że dla USA kwestia Kioto jest zamknięta. Odmówił podpisania jakichkolwiek restrykcyjnych postanowień ze względu na zagrożenia, jakie niosą one dla gospodarki kraju oraz dla przyszłego wzrostu gospodarczego.

Decyzja USA zatrzymała wprowadzenie porozumienia w życie, ponieważ aby można było to zrobić, wymagana jest jego ratyfikacja przez państwa odpowiedzialne za 55% emisji dwutlenku węgla i innych gazów cieplarnianych do atmosfery – czyli głównie wielkie kraje uprzemysłowione. Na Rosję przypada 17% emisji gazów, dlatego właśnie od jej decyzji zależało, czy Kioto pozostanie w sferze marzeń.

W zeszłym roku Putin obiecał doprowadzić ratyfikację do skutku, na przeszkodzie jednak stanął polityczny doradca Kremla, Andriej Illarionow, który wywołał burzę wokół Kioto, przedstawiając go jako „pakt śmierci” i „międzynarodowy Auschwitz”, który miał zdławić gospodarkę Rosji na jej drodze do wzrostu. Przewidywano, że kraj ten nie zdecyduje się na ratyfikację, inni z kolei twierdzili, że takie sygnały z Kremla miały jeden cel – wykorzystanie Kioto jako karty przetargowej dla osiągnięcia innych celów gospodarczych. Może być w tym dużo prawdy – według analityka z jednego z moskiewskich banków inwestycyjnych: „Ustępstwa ze strony Rosji nie były dla niej szczególnie kłopotliwe. To, na co Rosja się zgodziła zostało zaplanowane już dawno temu. Natomiast dla Unii ratyfikacja Protokołu z Kioto wydaje się ważniejsza niż umowy handlowe w związku z wstąpieniem Rosji do WTO. Przysłała więc na ustalone warunki porozumienia”.

## Z perspektywy Rosji

Protokół z Kioto zobowiązuje kraje, które go podpisały, do redukcji emisji gazów cieplarnianych w latach 2008–2012 r. o 5,2% w stosunku do poziomu z roku 1990. Oznacza to, że podpisując Protokół, Rosja prawdopodobnie nie ma nic do stracenia, a może wiele zyskać. W obecnej sytuacji bowiem, po latach zaburzeń w gospodarce, poziom emisji gazów cieplarnianych do atmosfery w Rosji jest znacznie niższy niż w roku 1990, za czasów Związku Radzieckiego. Tym sposobem Rosjanie mogliby odsprzedawać nadwyżki redukcji zanieczyszczeń innym krajom, które w swoich limitach zmieścić się nie mogą. Kanada, Japonia i kilka państw członkowskich Unii Europejskiej już teraz wykazują zainteresowanie zakupem dodatkowych kwot, żeby móc, bez łamania postanowień paktu, przekraczać swoje własne limity.

Rosja słynie z ogromnie nieudolnego zużycia energii, znacznie wyższego niż w większości innych krajów świata. Istnieją więc przesłanki, że wraz z szybkim rozwojem kraju, zwiększy się również poziom wydajności energetycznej, a co za tym idzie, wzrośnie przychód ze sprzedaży nadwyżek redukcji zanieczyszczeń. Wydawałoby się więc, że podpisanie Protokołu z Kioto nie niesie ze sobą żadnych minusów, a same plusy.

Rzeczywistość nie jest jednak aż tak „zielona”. Z drugiej strony, to, co na krótką metę wydaje się dochodowe, w dłuższej perspektywie może przynieść znaczne straty. Rosja jest jednym z największych eksporterów ropy naftowej spoza rejonu Zatoki Perskiej. Podpisanie protokołu i w konsekwencji zmniejszenie zależności wielu gospodarek świata od energii uzyskiwanej z paliw kopalnych może w efekcie oznaczać dla niej utratę ogromnego rynku zbytu. Dla gospodarki Rosji i jej wzrostu konsekwencje takiego biegu spraw mogłyby okazać się druzgocące. Według niektórych, przy obecnym wzroście gospodarczym na poziomie 5-5,5% istnieje realna możliwość, że zapasy kwot wkrótce uległyby wyczerpaniu i już w roku 2010 sama Rosja musiałaby wydawać fortunę na zakup limitów. Do tego, w wielu kręgach w kraju istnieje przekonanie, że ocieplenie klimatu Rosji miałoby bardzo dobry wpływ na jej rolnictwo oraz pomogłoby zmniejszyć zużycie energii.

## Targi i ustępstwa

Dla prezydenta Rosji przystąpienie do WTO jest sprawą priorytetową, a negocjacje majowe wyznaczają przełom w trwającym już 11 lat procesie akcesyjnym. Przed każdym nowym kandydatem stawiane są wymagania; dopiero po ich spełnieniu może on przystąpić do liczącej już 147 członków organizacji ustalającej i kontrolującej zasady handlu na świecie. Dla Rosji wejście w strukturę WTO oznacza otwarcie na Unię Europejską. Handel ze Wspólnotą to ponad połowa jej całkowitej wymiany międzynarodowej.

– *Dla gospodarki Rosji jest to bardzo istotny krok w kierunku integracji z gospodarką światową* – skomentował wydarzenia były minister finansów **Michaił Zadorow**. Nie wszyscy jednak podzielają jego entuzjazm. Wielu obserwatorów z Rosji jest przeciwnych przystąpieniu do organizacji. Obawiają się, że zniesienie barier handlowych narazi przestarzały przemysł wewnętrzny na nierówną konkurencję na arenie międzynarodowej. Dla części liderów partyjnych w Rosji, WTO to „klub dla podstarzałych lordów”, a Rosja nie powinna podporządkowywać się zasadom ekonomicznym innych państw.

Proces integracji już się rozpoczął, a wysocy urzędnicy rosyjscy mają nadzieję już wkrótce podpisać podobne porozumienia z Japonią i Koreą Południową. Również przedstawiciel Stanów Zjednoczonych ds. handlu, Robert Zoellick, stwierdził, że wszystko wskazuje na to, iż do końca roku zakończą się rozmowy handlowe pomiędzy USA a Rosją.

Dla Unii negocjacje nie zakończyły się dokładnie po jej myśli. Zdołała osiągnąć mniej, niż żądała od Rosji. Zjednoczona Europa nalegała, by Rosjanie zwiększyli obecnie regulowane ceny gazu pięciokrotnie, dopuścili firmy z zagranicy do ich sieci przesyłowej, a także zlikwidowali monopol Gazpromu na wewnętrznym rynku. Chciano także otwarcia sektorów usług finansowych, ubezpieczeń i telekomunikacji na zagraniczny kapitał.

Skończyło się na tym, że Rosja wprowadzi otworzy niektóre sektory i obniży część taryf importowych, ale

bez przesadnej uległości wobec żądań UE – w najważniejszych dla niej kwestiach Rosja nie poszła na ugodę. Dała za to bardzo niepewne obietnice liberalizacji sektora telekomunikacji, transportu, budowlanego, turystycznego i usług finansowych, ale definitywnie utrzymała zakaz zakładania sieci banków zagranicznych na terenie kraju.

Głównym tematem rozmów szczytu ekonomicznego była jednak kwestia sektora gazowego – ale tutaj również nie można powiedzieć, by prezydent Putin poszedł na jakieś szczególne ustępstwa. Co do cen gazu na wewnętrznym rynku, uzgodniono ich stopniowe zwiększanie z obecnych 28 USD za 1 tys. m<sup>3</sup>, do poziomu ok. 37–42 USD do roku 2006, a następnie, w 2010 r, do poziomu ok. 49-57 USD (co w pełni zgadza się z poziomem uzgodnionym już w rządowej strategii energetycznej). Pozycja Gazpromu nie zostanie jednak osłabiona, a kraje Unii otrzymają ograniczony tylko dostęp do rosyjskich sieci rurociągowych, bez praw tranzytowych. Natomiast cła eksportowe zostaną obniżone o 30%.

Wychodzi więc na to, że Rosja swoje członkostwo w WTO wykupiła nie czysto gospodarczymi ustępstwami na rzecz UE, ale zgodą na ratyfikację Protokołu z Kioto. Czas pokaże, kto uzyskał więcej podczas tego targu.